

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (22) 2012



*Lumen ad revelationem gentium... in conspectu omnium populorum*

*"Światło na objawienie pogan... w obliczu wszystkich narodów"*

*(Łk. 2, 33)*

**"Jeżeli kiedy potrzebne było w Kościele Bożym opowiadanie słowa Bożego, tych czasów najwięcej, kiedy za sprawą szatańską tak wiele błędów na świecie fałszywi Nauczyciele i Prorocy rozsiali, że gdyby nie była pewna Chrystusa Pana obietnica, iż przeciwko Kościołowi Jego i bramy piekielne nie przemogą, obawiać by się potrzeba, żeby tych czasów, dla tak wielu najazdów szatańskich i błędów heretyckich, Kościół Boży nie upadł. O takowych mówi sam Pan Bóg: *Nie posyłałem ich, a oni biegali: Nie mówiłem do nich, a oni prorokowali* (Jer. XXIII, 21). Albowiem nie masz kąta tego, ani miejsca w Chrześcijaństwie, gdzie by swą nauką fałszywą wiernych Bożych nie zarazili".**

*(Katechizm rzymski z wyroku Świętego Soboru Trydenckiego ułożony,  
z rozkazu św. Piusa V Papieża wydany).*

## Spis treści

Gromniczna .....	3
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej .....	4
<i>Ks. Leonard Goffine</i>	
Wykład świętej Ewangelii na dzień Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi .....	9
<i>Ks. Piotr Ximenes</i>	
Najpokorniejsza z córek ludzkich .....	11
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Dziewictwo .....	15
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Kazanie o wieczności Kościoła świętego .....	18
<i>Św. Franciszek Salezy</i>	
O wdzięczności względem Boga .....	23
<i>O. Jan Tauler OP</i>	
Pierścień szczęścia .....	25
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Z karnawału .....	27
<i>"Rycerz Niepokalanej"</i>	
Fałszywe objawienia – udawanie .....	28
<i>O. Augustyn Poulain SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Czwartego Przykazania .....	29
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

# GROMNICZNA

Gdzie nieprzebyte stały bory,  
A wilków zgraja w nich wyjąca:  
Tyżeś schodziła w zim wieczory  
Z gromnicą w rękę – godłem Słońca.

Urok postaci Twej prześwięty  
Przemieniał wilki dzikie w owce...  
- Tyś była Gwiazdą z firmamentu  
Dla zbłąkanego w noc wędrowca.  
Gdy wichur śnieżny zawiał domy,  
- a wokół tylko bieli morze -  
Już lśnił gromnicy Twojej płomyk  
I wiódł do celów przez bezdroże...

\*\*\*

Dziś w rozśnieżony szwał zawiei  
Z gromnicą bladą spływasz z Nieba  
By wzniecić ludziom błysk nadziei  
I z lodu serca im odgrzewać.  
Pośród zła stąpasz, w mróz serc ludzi  
Co lodowatym ścięte tchnieniem,  
Gromnicznym ciepłem dusze budzisz,  
Płomykiem płoszysz ich uśpienie.

\*\*\*

I ku mnie idziesz taka śliczna,

Że aż się oczu podnieść boję...  
Zbliż się o Pani, o Gromniczna,  
I stop zmarznięte serce moje!

"Głos Karmelu", rok XIII, luty 1939, nr 2.



## **Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej**

Ks. LEONARD GOFFINE

*"Te znaki są napisane, abyście wierzyli, że Jezus Chrystus jest Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego" (Jan 20, 31).*

*Co znaczą powyższe słowa świętego Jana?*

Mają one to znaczenie, że człowiek może dostąpić nadprzyrodzonego żywota synostwa Bożego tylko przez wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa.

*Co znaczy wierzyć po katolicku?*

Jest to uważać za niewątpliwą prawdę to wszystko, co nam Bóg objawił i co nam Kościół święty do wierzenia podaje.

*Czemu Bóg dał nam objawienie?*

W Swej nieograniczonej dobroci przeznaczył Bóg człowieka do wyższych nadprzyrodzonych celów, tj. do wiekuistego szczęścia polegającego na oglądaniu Boga i udziale w Jego Boskich dobrach. Sam rozum ludzki nie doszedłby do tej wiedzy, gdyby mu Bóg tego nie był objawił. Stąd też słusznie pisze Paweł św.: **"Powiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale naszej,**

**której żaden z książąt** (tj. pierwszych mędrców) **wieku tego nie poznał**" (I Kor. 2, 7-8).  
2. Bez objawienia nie mógłby rozum ludzki poznać rozlicznych przyrodzonych prawd religijnych, albo też, jeśliby je poznał, poznanie to nie byłoby wolne od błędów, czego dowodem jest historia pogańskich narodów, które mimo mądrości, udoskonalenia w sztuce i wysokiego stopnia oświaty pogrążone były w pogaństwie, zabobonach i najszkaradniejszych nieprawościach. Jest to przeto niesłychanym dobrodziejstwem Boga, że objawić się raczył najprzód przez proroków, a potem przez Syna Swego jednorodzonego.

*Czy wiara w nadprzyrodzone objawienie jest konieczną?*

Jest konieczną, gdyż 1. bez niej człowiek nie zdolny poznać swego nadprzyrodzonego przeznaczenia i wiodących do niego dróg i środków, i dlatego nie mógłby do niego dojść. Bez wiary nikt jeszcze nie został zbawionym i zbawionym nie będzie. **"Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu; albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają"** (Żyd. 11, 6). 2. Gdy Bóg przemawia do wszystkich ludzi i prawdę im głosi, człowiek powinien Mu wierzyć, gdyż Bóg jest odwieczną i nieomylną prawdą i dlatego się jedynie objawia, abyśmy w Nim wiarę pokładali.

*Czyż niewiara jest grzechem?*

Niewątpliwie jest wielkim i ciężkim grzechem, którego się dopuszczamy i względem Boga i samych siebie. Jest grzechem przeciw Bogu, gdyż niewierzący odmawia Bogu posłuszeństwa i odrzuca Jego prawdziwość. Jest to ciężkie wykroczenie przeciw majestatowi Bożemu. Jest też i grzechem **przeciw samemu sobie**, bo niewierzący o tyle zamyka sobie wstęp do nieba, o ile bez wiary nie ma zbawienia. Chociażby przeto człowiek nie dopuścił się innego wykroczenia, chociażby był zresztą uczciwym i cnotliwym, już dla braku wiary odepchnąłby go Bóg od siebie. **"Kto nie wierzy, będzie potępion"** (Mk 16, 16).

*Czy wiara w nadprzyrodzone objawienie zgadza się z rozumem?*

Jak niewiara jest nierozumną, tak rozumną jest wiara w Boga głoszącego nam prawdę.  
1. Człowiek bowiem, choćby był najbogatszym w naukę i wiedzę, jest wobec wszechwiedzy Boga jakby dzieckiem wobec męża uczonego; wiedza jego jest bardzo niedołączna. Dziecko nieudolne i ograniczone winno wierzyć mężowi uczoneму; odpowiednio też i człowiek niedołączny powinien wierzyć wszechmądrym Bogu. Nierozsądku i nedorzeczej pychy jest to dowodem, gdy dziecko uczonemu mężowi, a człowiek Bogu wierzyć nie chce w nierozumnym urojeniu, że się zna lepiej na rzeczy. 2. Wiara ma zaiste pewne **tajemnice**, tj. prawdy, których rozum ludzki pojąć nie zdoła. Stąd nie wynika jednak, aby wiara w te tajemnice była nedorzeczną, gdyż rozum wierzy w niejedną z rzeczy przyrodzonych, których nie rozumie i pojąć nie może. Wiemy np. wszyscy, że bezrozumna pszczoła buduje sztuczne komórki; wiemy, że z ziarna wyrasta nowa roślina. Ale ostatniej i właściwej

przyczyny tego zjawiska nie odgadli dotychczas najwięksi uczeni. 3. Tajemnice wiary są dla naszego rozumu za wysokie i za głębokie; ale mimo to wszystko nie są sprzeczne z rozumem. Człowiek nieuczony i prostaczek nie może pojąć niejednego, co maż uczony bardzo dobrze rozumie; a jednak nikt nie powie, że to, co prostaczkowi mówi uczony, jest sprzecznym z pojęciem tegoż prostaczka. Nierozum zaś i pychę okazuje nieuk, gdy mówi: "Nie wierzę, gdyż nie pojmuję", albo też: "Czego nie widzę i nie rozumiem, w to nie wierzę".

*Co sądzić o tym, co niektórzy twierdzą, że nie potrzeba wiary, bylebyśmy zachowywali to, co nakazuje nauka moralności?*

Takie nauki są bezbożne i nierozumne. 1. Moralność bowiem, którą sam rozum nam głosi, powiada, że przede wszystkim winniśmy posłuszeństwo Bogu we wszystkim, czego On od nas żąda. Żąda zaś, abyśmy wierzyli we wszystko, co nam mówi i grozi potępieniem wszystkim, co Mu wierzyć nie chcą. 2. Bez wiary nie może człowiek wiedzieć wszystkiego, co ma czynić, a czego się wystrzegać, aby zadośćuczynić obowiązkom, jakie na niego nakłada wzgląd na moralność; bez wiary nie odgadnie wysokiego celu, jaki mu Bóg wytknął. Skądże przeto ma wiedzieć, jak ten cel osiągnąć? 3. Bez prawd i środków zbawienia, jakie wiara podaje, nie znajdzie człowiek w sobie siły oparcia się ponętom grzechu i złudom namiętności. Doświadczenie też uczy, że gdzie wiara słabnie, tam mnożą się zdrożności i występki. Widać to po dzieciach i młodzieży wychowywanej bez religii i dostatecznej znajomości chrześcijaństwa. Jest to aż nadto dostatecznym dowodem, że moralność bez wiary nie wystarcza, i że wiara tylko jest rękojmią życia nienagannego i moralnego.

*Jakże się rzecz ma z poganami, którzy nigdy nie posłyszeli o objawieniu?*

Jest to niewzruszoną prawdą, że "Jezus Chrystus oświeca wszelakiego człowieka na ten świat przychodzącego" (Jan 1, 9) i że "Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy" (I Tym. 2, 4). Niezawodnie też nie zaniecha i poganom wskazać drogi do poznania prawdy. Jak to skuteczność zamyśla, tego nam nie objawił. Wiadomo jednak, że wszyscy mają rozum i sumienie. Jeżeli tego głosu posłuchać zechcą, miłość Boża nie zaniecha im w jakikolwiek sposób dać poznać Swą wolę; jeżeli zaś zatkają uszy na ten głos, sami staną się winnymi swej zguby, tak jak chrześcijanin nie żyjący według wiary sam się winnym stanie swego potępienia.

*Czy można być zbawionym w każdej wierze?*

Tylko prawdziwa wiara daje rękojmię zbawienia. Prawdziwa wiara zaś uczy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, i że wszystko jest prawdą Boską, czegokolwiek uczył. **"Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa"** (Jan 3, 36).

*Co sądzić o bredniach ludzi, twierdzących, że każda religia i każda wiara ma tę samą wartość, czy kto poganinem, czy żydem, katolikiem lub protestantem?*

Gadaniny takie są bluźnierstwem i bezrozumnymi bredniami. Gdyby było obojętnym, w co kto wierzy, na cóżby się przydało objawienie? Na cóżby Pan Jezus był stwierdził Swą naukę śmiercią? Czyż nie powiedział wyraźnie, że, kto nie wierzy w Syna, oglądać nie będzie żywota? – Prócz tego różne religie zostają ze sobą często w oczywistej sprzeczności; w co wierzy jedna, to druga odrzuca jako błąd. Nierozsądkiem jest twierdzić, że na jedno wychodzi, czy wierzymy w prawdę, czy w fałsz, że za jedno jest wierzyć lub nie wierzyć w piekło, że ze śmiercią wszystko się kończy, albo że po śmierci jest czekająca człowieka wieczność, że Mahomet był prorokiem, albo że był oszustem. Prawda może być tylko jedną; co jej się sprzeciwia, jest błędem. Kto trzyma się uporczywie błędu, grzeszy przeciw rozumowi, który jest stworzonym dla prawdy.

*Czy każdy ma zostać przy wierze, w której się urodził?*

Ten, który się urodził w wierze prawdziwej i jedynie poręczającej zbawienie, winien w niej wytrwać aż do zgonu. Kto urodził się w wierze błędnej i fałszywej, winien ją porzucić, skoro pozna, że jest błędną. Prawda tylko i prawdziwa wiara wiedzie do zbawienia; kto ją przeto odrzuca, sam się potępia.

*Gdzie znajdziemy to, co Bóg objawił i w co nam wierzyć nakazał?*

Tylko w Kościele katolickim, jedynym, który założył Syn Boży i któremu udzielił daru nieomyślności.

*Jakie obowiązki ma katolik ze względu na swą świętą Wiarę?*

1. Winien unikać wszystkiego, cokolwiek by mogło wzniecić w nim obojętność lub niewiarę.
2. Winien wiernie pełnić jej przepisy i coraz więcej się w niej utwierdzać.

*Co wiedzie do odszczepieństwa i wyrzeczenia się wiary?*

1. Zaniedbywanie obowiązków religijnych, modlitwy, przystępowania do Sakramentów św., słuchania Słowa Bożego. Wskutek tego zaniedbywania stygnie wiara w sercu i wkrada się zapomnienie o Bogu i wieczności. 2. Grzeszny żywot. Wiara przypomina nam ciągle naszą nieudolność i sąd Boży, dlatego koniecznym jest albo porzucenie grzechu albo wyrzeczenie się wiary. Większa część ludzi, którzy za młodu mieli wiarę a później jej się wyrzekli, stała się niedowiarkami wskutek grzesznego życia. Ich niewiara jest świadectwem gorszącego żywota. 3. Pycha i zarozumiałość. "Wszystkie kacerstwa powstały

z pychy", pisze św. Augustyn. W naszych czasach widzimy to u ludzi niedowarzonych i niedouczonech, którzy w swej nadętości chcą się wyróżnić od reszty ludu i dlatego nie wierzą w to, w co wierzą inni, jak gdyby to było wielkim zaszczytem i zaletą być niedowiarkiem i nieukiem w rzeczach wiary. 4. Czytanie złych książek i gazet, z których ssiemy truciznę przewrotnych zasad, przestawanie z bluźniercami i szydercami, którzy szerzą zasady niby liberalne i wywracające wszelką powagę aby sobie nadać pozór ludzi wolnomyślnych. 5. Niejednokrotnie przyczyniają się związki małżeńskie z innowiercami do podkopania wiary i zaszczepienia obojętności.

*Jak może i powinien się utwierdzić w wierze chrześcijanin-katolik?*

Unikając tego wszystkiego, co wiedzie do niewiary i oziębłości w wierze. 1. Przede wszystkim niechaj gorliwie pełni obowiązki przepisane przez religię, bierze pobożny udział w nabożeństwie, przystępuje często do Sakramentów świętych i oddaje się modlitwie. Jest to wszystko jakby olejem, którym podsyca się przygaszający w lampie płomień. 2. Niechaj się wystrzega życia grzesznego a mianowicie grzechu przeciwko czystości; a jeśli popadł w zły nałóg, niechaj korzysta z łask, jakich skarbnicą jest Kościół święty. 3. Niechaj będzie pokornym względem Boga i Kościoła katolickiego, oblubienicy Pańskiej i matki wiodącej go do życia nadprzyrodzonego. 4. Niechaj czyta dobre książki, przestaje z ludźmi wierzącymi, zapisuje się do bractw pobożnych. 5. Niech prosi Boga o umocnienie w wierze przeciw wielkim niebezpieczeństwom, jakie nam grożą w czasach obecnych.

Przewieleb. ks. Leonarda Goffinego, *Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą stąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki.* Podług 54 wydania niemieckiego ks. Otta pomnożone i poprawione przez ks. Franciszka Hattler, Tow. Jezus., Drukiem i nakładem "Wydawnictwa Dzieł Ludowych" Karola Miarki, w Mikołowie (Nicolai O.-S.) [1894], ss. 333-338.





# KRÓTKI WYKŁAD

## ŚWIĘTYCH EWANGELIJ

### NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

Ks. PIOTR XIMENES

## NA DZIEŃ OCZYSZCZENIA PANNY MARYI

**Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2**



*Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.* Najświętsza Panna zachowując ściśle prawo oczyszczenia, nakazujące każdej matce po urodzeniu pierwszego dziecięcia, przychodzi oczyszczać się w świątyni Jerozolimskiej, lubo od tego prawa wyłączoną była, począwszy bez zwały Syna swojego za sprawą Ducha Świętego, daje nam przykład wielu cnót, które się naśladować starać powinniśmy. Najprzód okazuje nam w tym postępku miłość swoją ku czystości, gdyż będąc niepokalaną i bez zwały, przychodzi jeszcze oczyszczać się. Kochajmy się i my w czystości serca i duszy, a oczyszczajmy je często ze zwał grzechowych zbliżając do Najświętszych Sakramentów, pokuty i ołtarza. Przy tym pokory, chcąc uchodzić za równą innym niewiastom, i ukrywając w tym poddaniu się prawu Oczyszczenia, godność swoją macierzyństwa Boskiego. Idąc za przykładem Jej, nie pragniemy być wyniesionymi przed ludźmi, lecz przeciwnie, chciejmy być upokorzonymi, a kryjmy przed ich oczami dary Boskie, mogące nam znaczenia i wielkości przed nimi przyczynić. Przy tym miłość Jej ubóstwa ofiarując według przepisów prawa, ofiarę przepisaną dla ubogich, parę gołąbiąt lub synogarlice, a nie baranka, gdyż chce być

policzoną między ubogich i zmieszaną w tłumie. Nie przywiązujemy i my serc naszych do dóbr światowych, nie pragniemy ich: kontentujemy się tym, co nam Bóg z Opatrzności swojej do utrzymania życia udziela, a nie zazdrościmy nigdy tym, którzy większych od nas na świecie dostatków używają. Przy tym na koniec pobożność, z jaką ofiarę swoją Bogu składa; uczmy się i my za Jej przykładem ożywiać chęcią przypodobania się Bogu, przez ćwiczenia pobożne i dobre uczynki, które Mu ofiarujemy.

Według przepisu prawa, powinien jeszcze być każdy pierworodny syn być ofiarowanym Bogu na pamiątkę wyzwolenia z niewoli Egipskiej i onej nocy straszliwej, w której wszyscy pierworodni synowie Egipscy mieczem Anioła pozabijani zostali byli. Ofiarowała też Najświętsza Panna Syna swojego i Syna Boskiego Ojcu Przedwiecznemu, a ta ofiara, wystawiona przez figury, w najdawniejszych wiekach przez tyle ofiar pierwiastków, ta ofiara upragniona przez samego Boga Ojca, była Mu nader miłą i przyjemną, miłszą nad wszystkie ofiary Abla, Noego, Abrahama i wszystkich innych w starym zakonie, i wyjednała zbawienie i pojednanie całego narodu ludzkiego z Bogiem. Święte i Boskie dziecię Jezus ofiarowało się też samo Bogu Ojcu za wszystkich ludzi na świecie, którym miało zjednać zbawienie przez przelanie krwi przenajświętszej; lecz myśląc w szczególności o każdym człowieku, możemy być pewni, że Pan Jezus za każdego z nas z osobną ofiarę swoją ponowił. Na wywdzięczenie się tej niepojętej miłości i dobroci Boskiej, ofiarujemy się całkiem Jezusowi Chrystusowi i nie dozwalamy sercom naszym czynić z Nim podziału. Oddajmy Mu serca nasze całkiem, nie pragnąc napełnić i zajmować je jak tylko miłością Boską. Ofiarujemy Mu dusze nasze, nie przemyśliwając jak tylko nad sposobami poświęcenia naszego i nabycia cnót pokory, słodczy, cierpliwości, posłuszeństwa i wszystkich innych mogących nas w oczach Jego przyjemnymi uczynić. Ofiarujemy Mu rozum nasz, nie zatrudniając go więcej jak rozmyślaniem prawd, które nam objawić raczył. Ofiarujemy Mu wolę naszą, kierując wszystkie czynności nasze ku Bogu i ożywiając je szczerą intencją przypodobania się Jemu. Ofiarujemy Mu na koniec ciało nasze, używając na chwałę Boską, zmysły nasze, oczy ku uwielbieniu Boga z dzieł Jego, które zewsząd postrzegamy, i które serca nasze ku wdzięczności ku Bogu wzbudzić są zdolne. Języka, używając go do chwalenia Boga w modlitwie i w świętych rozmowach, uszy ku słuchaniu słowa Bożego, i całe ciało nasze ku poświęceniu naszemu. A tym sposobem staniemy się ofiarą Bogu miłą, przyjemną i przypodobaną.

Każdy syn pierworodny powinien być jeszcze być okupionym pięciu drachmami. Okupiła Najświętsza Panna Pana Jezusa, lecz nie dla zachowania Go dla siebie, ale raczej dla wydania Go później w ofierze za cały naród ludzki. Wykupiła Go tak małym kosztem, równie jak inne pospolite dzieci, a Bóg chciał nam i w tym okazać, iż jest tak skorym do dania się nam. Te pięć drachm mają także duchowne znaczenie i są figurą pięciu cnót, którymi łaskę Boską i pojednanie z Bogiem nabyć możemy. Te cnoty są: mocna wiara, bojaźń Boska, żal za grzechy, nadzieja w miłosierdziu Boskim i szczerze przedsięwzięcie poprawy żywota. Starajmy się usilnie o nie, kiedy przez nie tak drogi skarb dla dusz naszych, łaskę i miłość Boską nabyć możemy.

*Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku. Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I. Stanisławów 1848, ss. 48-50.*



## Najpokorniejsza z córek ludzkich

(Z cyklu «Głębie najczystsze serca»)

*«Dziewico, Matko, Córo Swego Syna  
Korna, a w takiej u Aniołów cenie!  
Ostojo, w której pokój się poczyrna!  
Ty uzacniłaś słabe ludzkie plemię,  
Tak, że Stworzyciel zszedłszy z majestatu  
Nie wzgardził wmieszać się między stworzenie»...*

Taką wspaniałą modlitwą kończy Dante "Boską Komedie", zwracając się w niej do Maryi wyniesionej na najwyższe szczyty, a jednak najpokorniejszej.

Ojcowie Święci prześcigają się również w wychwalaniu niezgłębionej pokory Najświętszej Dziewicy. – Święci: Ambroży, Augustyn, Anzelm, a nade wszystko miódopłynny Bernard, nie przestają powtarzać, że: "jeżeli Maryja spodobała się Bogu czystością, to pokorą Go poczęła" (*Super missus est. Hom. I*).

Jak Ewa będąc jeszcze dziewczcą, zgubiła ród ludzki pychą i nieposłuszeństwem, tak Maryja-Dziewica, ta prawdziwa Matka żyjących w porządku łaski, zbawiła nas swą uległością i pokorą. I niewiadomo istotnie co więcej podziwiać w Maryi, czy wyjątkową czystość, czy wzniosłe Macierzyństwo? – czy oną niezrównaną pokorą w najwyższym wyniesieniu. Woła prześlicznie św. Bernard (w *Hom. I de laudibus Virg. Matris*) na święto Macierzyństwa: "Niech małżonki podziwiają to Macierzyństwo dziewicze, niech panny sławią czystość płodną, niech wszyscy naśladowują pokorę Dziewicy-Matki Bożej".

Aby począć i porodzić Świętego Świętych była Maryja świętą ciałem – otrzymała dar dziewictwa; aby była świętą duchem, otrzymała dar pokory (*Hom. II o Czystości M. N.*).

Czystość jest piękną i pięknością swą zachwyca Boga, lecz nie ona to ściągnęła Go na ziemię.

Wcielenie było dziełem unicestwienia i pokory: "*Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi*" mówi św. Paweł (Filip. II, 7).

I trzeba było, by pokora Najświętszej Panienci ściągnęła niejako łaskawość i miłosierdzie Boże i naprawiła to, co zepsuła pycha człowiecza.

Pokora więc stanowiła charakterystyczny rys Przechylnego Serca Maryi, musimy przeto poznać głębię tej pokory, wyrażającej się w czynach, słowach i stosunkach Jej z Bogiem i ludźmi, by wniknąć w życie wewnętrzne Najświętszej Dziewicy.

### **Istota pokory**

Pokora mówi św. Tomasz jest przede wszystkim uległością duszy wobec Boga, poznaniem praktycznym tego, co jest Boże i co nasze.

Św. Bernard określa ją zwięźle: "Cnota, przez którą człowiek całkowicie świadom, czym jest istotnie, sam sobie godnym wzgardy się staje".

Pokora więc, suponuje przede wszystkim poznanie Boga i poznanie siebie i tej niezgłębionej przepaści, jaka dzieli stworzenie od Stwórcy, oraz tej absolutnej naszej od Niego zależności.

Św. Augustyn streszcza całą filozofię chrześcijańską w tym podwójnym poznaniu, wołaniem: "Obym Cię poznał, by Cię ukochać, obym Ciebie poznał, by sobą gardzić!".

A Boski nasz Zbawiciel dając lekcję życia wewnętrznego św. Katarzynie Sieneńskiej, pyta: "Czy wiesz córko moja, czym ty jesteś, czym ja jestem... ty jesteś tą, która nie jest, a Ja jestem Tym, który jest".

Jednakowoż samo to spekulatywne poznanie siebie nie stanowi jeszcze pokory.

Aby być pokornym trzeba przyjąć tę prawdę, zgodzić się na nią, chcieć tego co jest.

Pokora ducha łączy się zawsze z pokorą woli, a podstawą jej sprawiedliwość i prawda.

Oddaje ona Bogu należne miejsce z rozkoszą powtarzając słowa św. Pawła: "*Królowi wieków nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała!*" (I Tym. I, 17). – Oddając też sprawiedliwość człowiekowi, stawia go w rzędzie stworzeń, które same z siebie nicością są i nędzą. I tak iszczą się słowa św. N. M. Teresy: "Pokora to prawda".

Lecz pokora serca wymaga jeszcze czegoś więcej niż poddania się wolnej naszej woli i rozumu – wymaga serca, tego pierwiastka uczuciowego, który sprawia, że dusza znajduje radość poznając swoje "nic", swą absolutną zależność od Boga. Podoba też sobie w upokorzeniach, dlatego właśnie, że uczucie to przynosi chwałę Bogu, gdyż nasza nikczemność uwydatnia Jego wielkość, a nasze grzechy Jego świętość. I z serca pokornego płynie pieśń pełna radości: "*Ty sam jeden Święty, sam jeden Pan, Tyś sam Najwyższy!...*" (*Gloria*).

Prawdziwa jednak pokora nie ogranicza się tylko do upokarzania się wobec Boga. Wypływa ona jak ze źródła z poznania Najwyższego Dobra i widzi w stworzeniach odbłask Boży unizając się radośnie wobec Niego.

Ta sama moc prawdy, to samo poruszenie serca, które jej wskazywało miejsce należne Bogu, rządzi nią i teraz.

Człowiek wobec siebie jest sędzią, wobec drugich być nim nie może, nie zna bowiem wewnętrznych pobudek, od których wartość każdego uczynku zależy. Dlatego też święci tak chętnie uważali się za najgorszych, wyznając, że gdyby inni otrzymali od Boga te łaski co oni, lepiej umieliby je wykorzystać. Przeto i św. Paweł nakazuje wiernym, by trwali w jedności, "*w pokorze jeden drugiego mając za wyższego nad siebie*" (Filip. II, 3).

### **W blaskach Bóstwa**

Na Maryi w najdoskonalszy sposób spełniło się ono błogosławieństwo: "*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*" (Mt. V, 8). Znała i oglądała Boga, wiedziała, że On jest Wszystkim, stworzenie zaś nicością. Pokorną była i umysłem i Sercem, z rozkoszą uwielbiała nieskończone doskonałości Boże, pograżając się radośnie we własnym, jako stworzenie, nicestwie. Pokorną była nie tylko wobec Boga, lecz i wobec ludzi, bo czyste Jej oko odkrywało w nich z łatwością obraz Boży. A choć jako Niepokalana, nie była obciążona brzemieniem grzechu i zepsutej natury, to jednak unizowała się jako dziecko Ewy. Miłując Jezusa, który tak ukochał pokorę, że stał się *cichym i pokornego Serca* (Mt. XI, 29), zstąpiła wraz z Boskim Swym Synem w głębiny unicestwienia.

Niektórzy pisarze duchowni sądzą, że Maryja w momencie Niepokalanego swego Poczęcia, obdarzoną była intuicyjnym widzeniem Bóstwa, podobnie jak w chwili Wcielenia i Zmartwychwstania Chrystusa. – Pewnym jest, że Bóg objawiał się Jej nieporównanie jaśniej, niż czynił to dla którejkolwiek z dusz mistycznych w chwilach ich najwznioślejszych widzeń, gdy zasłona okrywająca Bóstwo stawała się tak przejrzystą, jakby już nadchodził moment widzenia twarzą w twarz. W tej pierwszej chwili spotkania się duszy Najświętszej Dziewicy z Bogiem – Bóg objawiał się Jej, tak wielkim, tak pięknym i doskonałym, że w tej światłości Boskiej ujrziała się małą i zależną od Niego we wszystkim co miała i czym była. Od pierwszej też chwili żyła tylko dla Niego, unicestwiając się przed Nim, wielbiąc i gubiąc się w Nim niejako.

Tak więc pokora Najświętszej Pani pływała z jasnego poznania tej prawdy "kto jest Bóg, a kto Ona sama!".

I z tym poznaniem Bóstwa łączyło się naturalne poznanie nicości własnej. Wobec tej wielkości, tej piękności, tej pełni Istoty Boskiej widziała siebie jako "nic".

A w tym spojrzeniu we własne nicestwo dwie kryły się prawdy: nieskończona różnica między Bogiem a Nią, i poczucie absolutnej od Niego zależności.

Widziała, że wszystko co miała i czym była, otrzymywała każdej chwili od Boga, który dał Jej istnienie.

Nie była to myśl abstrakcyjna, lecz konkretna intuicja, rodzaj doświadczenia. Czuła swą zależność od Boga, jak promień i ciepło zależne jest od słońca jako swego źródła.

To światło nie ustało nigdy, przenikało całe Jej życie, dzięki niemu niemożliwym dla Niej było wszelkie poruszenie miłości własnej. Jakżeż nie miała być pokorna, mając tak jasne i ustawiczne poznanie nieskończonej wielkości i doskonałości Boga, a swego nicstwa i zależności.

A światło to z umysłu spływało do serca. Maryja nie tylko je przyjmowała jak tego wymaga sprawiedliwość i prawda, lecz umiłowała to swoje nicstwo i zależność całkowitą od Boga, gdyż wiedziała, że "nic" stworzenia głosi **"Wszystko"** Boga.

I to było największą Jej radością, czuć się jako maleńkie "nic" i gubić się z rozkoszą w pełni Bożej.

Była więc pokorną umysłem i Sercem.

A pokora ta przenikała nie tylko Jej ustosunkowanie się do Boga, lecz i do bliźnich.

Całkowicie zajęta Bogiem nie myślała o sobie.

O ile my skłonni jesteśmy do uważania się za centrum wszystkiego, do upodobania w sobie i zwrotów na siebie, o tyle dla Niej naturalną było rzeczą zapominać o sobie.

Umysł Jej i Serce instynktownie wznosiły się do Boga, wszystko odnosząc do Niego, dziękując, wielbiąc, wpatrując się w Niego jedynie.

Podobnież i w stosunku z bliźnimi, o ile my lubimy, by zwracano na nas uwagę, uznawano nas, chwalono, o tyle Ona pragnęła przechodzić niepostrzeżoną.

Wejrzenie Boga wystarczało Jej.

Łatwo więc poznać możemy, że naturalnym usposobieniem Maryi było zapominanie o sobie. – Żadnej chęci pokazania się, żadnych zwrotów miłości własnej, ani śladu próżności. Ona tak dobrze wiedziała, że wszystko co ma, pochodzi od Boga, że sama z siebie nicością jest wobec Niego!

Nigdy nie przychodziło Jej na myśl nawet, by porównywać się z kimkolwiek, gdyż to wymagałoby zwrócenia uwagi na siebie.

Pochwały, które słyszała czy to od Anioła przy Zwiastowaniu, czy z ust świętej Elżbiety w czasie Nawiedzenia, wywoływały zrazu zdziwienie, że Nią się zajmują, potem

pewien niepokój i zawstydzenie, wnet jednak wznosiła duszę ku Bogu i gubiła się w Tym, od którego otrzymała wszystko, i którego była własnością.

*A-ta.*

"Głos Karmelu", rok XIII, luty 1939, nr 2.



## Dziewictwo

Jezus Chrystus wśród ośmiu błogosławieństw, tej wielkiej konstytucji Nowego Testamentu – jak się wyrażają pisarze kościelni – podał: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt. 5, 8).

Słowa Zbawcy nie trafiają dziś wielu ludziom do przekonania. Nastąpił raczej wyścig w pozbyciu się czystości serca. Nawet u dobrych chrześcijan zaciera się właściwe pojęcie o zachowaniu czystości, o dziewictwie przedmałżeńskim, a zwłaszcza o dziewictwie absolutnym i wiecznym. Liczni małżeństwo uważają za godniejsze czci i szacunku, aniżeli dziewictwo, i tylko w małżeństwie widzą możliwość pełnego rozwoju i dopełnienia osobowości ludzkiej.

W kazaniach, instrukcjach, czy pismach przeznaczonych dla młodzieży bardzo się wychwala godność chrześcijańskiego małżeństwa, nie wspominając nawet słowem o wzniosłości dziewictwa, wyrządzając tym krzywdę samej młodzieży i pełnemu zrozumieniu nauki Chrystusa.

### Co to jest dziewictwo?

Dziewictwo św. Tomasz z Akwinu nazywa "szczytem czystości" (*Sum.* 2, 2, q. 152, a. 1) i polega na postanowieniu powstrzymywania się na zawsze od grzechu nieczystego przez osobę, która nigdy dobrowolnie na ten grzech się nie zgodziła.

Czystość bezwzględna obowiązuje pod grzechem wszystkie osoby, nie znajdujące się w prawnym związku małżeńskim. Zachowywać ją muszą wszyscy przed zawarciem małżeństwa, jak również osoby pozostające w świętym stanie wdowieństwa. Lecz są

ponadto jeszcze dusze wybrane, powołane do czystości przez całe życie, czy to w stanie zakonnym, czy w kapłaństwie, czy nawet w stanie świeckim.

Dziewictwo oznacza nienaruszoność ciała i postanowienie zachowania tej nienaruszoności aż do momentu wejścia w związki małżeńskie (dziewictwo czasowe), lub zachowania jej przez całe życie (dziewictwo wieczyste).

Traci się dziewictwo przez grzechy przeciwne czystości, a więc przez dobrowolne zezwolenie na nieczystą żądzę, a także przez małżeństwo. Przy dziewictwie wieczystym czyni się postanowienie nie wstępowania w związki małżeńskie, choć to jest dozwolone.

### **Cecha chrześcijaństwa**

Dziewictwo stanowi cechę właściwą nauki Jezusa Chrystusa. Zbawiciel wyniósł małżeństwo do godności sakramentu. Pierwszy cud uczynił na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej (Jan. 2, 1-11). Byłoby z gruntu fałszywe i bezpodstawne twierdzenie, że nauka Mistrza z Nazaretu nie docenia instytucji małżeństwa, rodziny. Jednak tenże Mistrz, mówiąc o nierozzerwalności małżeństwa i na zarzut uczniów: "Jeśli tak się ma sprawa mężczyzny z niewiastą, lepiej nie zawierać małżeństwa" – odrzekł: "Nie wszyscy pojmują tę naukę, jeno ci, którym dano. Jedni bowiem są skazani na bezżeństwo od urodzenia z łona matki, inni znowu są bezżenni, bo ich ludzie zniewolili; są wreszcie bezżenni, którzy dla Królestwa Niebieskiego sami sobie obrali bezżeństwo. – Kto może pojąć, niech się jej ima" (Mt. 19, 10-12).

Czyli są ludzie, którzy "dla Królestwa Niebieskiego", dla Boga, sami dobrowolnie wyrzekają się wszelkich rozkoszy cielesnych, choćby w dozwolonym małżeństwie, zachowując dziewictwo. Nauka ta nie dla każdego jest łatwa i dlatego Zbawiciel słowami: "Kto może pojąć, niech się jej ima", wskazuje, że dziewictwo jest specjalną i drogocenną łaską, którą Bóg obdarza tych, co zechcą w sobie wytworzyć dyspozycję do jej otrzymania.

Ponadto Jezus Chrystus przyszedł na świat z Matki-Dziewicy, "Królowej Dziewic", "Panny nad pannami"; tulił do swego Boskiego Serca i błogosławił niewinne dzieci; szczególniejszą miłością darzył Apostoła-dziewicę, św. Jana, o którym tradycja głosi, że dziewictwo zachował do końca życia swego.

Św. Paweł (I Kor. VII, 1-9 i 25-38) niejako uzupełnia ducha Ewangelii odnośnie dziewictwa. Mówi on, że małżeństwo jest godziwe i nie grzeszy, kto w nie wstępuje; lepiej jednak czyni, kto wybiera stan dziewictwa. Racje? Wolność od trosk tego świata, łatwiejsze uświęcenie ciała i duszy, możliwość lepszego służenia Bogu. "A chcę, abyście byli bez troski. Kto bez żony jest, stara się o to co jest Pańskiego, jakby się podobać Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, co do świata należy, jakby się podobać żonie i rozdzielony jest. I niewiasta niezamężna i panna myśli o tym, co jest Pańskiego, aby być świętą ciałem i



duchem. A która wyszła za mąż, myśli o tym, co do świata należy, jakby się podobać mężowi. A to mówię ku pożytkowi waszemu, nie żebym sidło na was zastawiał, ale ku temu, co jest szlachetne i co by was usposabiało do modlenia się Panu bez przeszkody" (I Kor. VII, 32-35).

### Praktyka Kościoła

Opierając się o te dwa miejsca Pisma świętego i o ducha Ewangelii, zmysł chrześcijański zawsze uważał dobrowolne dziewictwo za doskonalsze od małżeństwa. Od pierwszych dni istnienia Kościoła świętego znalazło się i znajduje przez wieki tysiące dusz, żyjące w dziewictwie, by się upodobnić do Mistrza swego i Jego Matki-Dziewicy, poświęcić się tylko sprawom Królestwa Bożego. Na tym wyrosły zakony – owa wielka armia bojowników w walce o imię Boże i o dobro dusz nieśmiertelnych. Beżzenność Kościół wprowadził dla kapłanów, by im nic nie przeszkadzało w trosce o owczarnię Chrystusową. Kościół zawsze pochwalał i pochwała świeckie osoby, składające prywatne śluby zachowania dozgonnej czystości. **Tradycja chrześcijańska pełna jest wielkich pochwał i uwielbienia dla wzniosłości dziewictwa.** Ojcowie Kościoła pozostawili nam liczne dzieła na ten temat, np. św. Chryzostom, święty Grzegorz Nazjanzeński i Nysseński, św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn. Podobnie wielu Doktorów i pisarzy Kościoła. W dziełach swych dziewictwo nazywają rzeczą Bożą i upodabniającą człowieka do nieskazitelnego Boga; w dziewicach widnieje obraz aniołów na ziemi; są oblubienicami Jezusa Chrystusa; ciałem i duszą Bogu się poświęcają i nie chcą się podobać nikomu, prócz Boga; przechodzą przez życie bez ziemskiej skazy, zdobywając szczególną nagrodę w niebie; są pełni świętej skromności i apostołskiego przykładu; są bogaci w Bogu i w Jezusie Chrystusie; obfitują w dobra duchowe, Boskie, niebieskie, upodabniając się do samego Boga.

Święty Cyprian (*De habitu virginum*, 3) dziewictwo nazywa "chwałą i ozdobą łaski duchowej", "obrazem Bożym odpowiadającym świętości Pana", "szlachetniejszą owczarnią Chrystusa".

Święty Ambroży (*Ep.* 42) mówi: "Słusznie jest chwalona dobra żona, lecz wyższa od niej pobożna dziewica".

Św. Jan Damasceński (*De fide orth.* 4, 24): "Dziewictwo jest rodzajem życia anielskiego, szczególną cechą niecielesnej natury. Tego zaś nie mówimy, aby ubliżać małżeństwu... lecz choć uznajemy ślubowanie za dobre – to przewyższa je dziewictwo".

Kościół święty na Soborze Trydenckim (s. 24, r. 10) uroczyście orzekł: "**Kto by powiedział, że stan małżeński przewyższa stan dziewictwa i beżzenności i że nie jest lepiej i szczęśliwiej pozostać w dziewictwie i beżzenności, aniżeli wstąpić w związki małżeńskie, niech będzie wyklęty!**".

## WZNIOSŁOŚĆ DZIEWICTWA

Wynika z samej istoty dziewictwa Bogu poświęconego. Jest ono świętym związkiem z samym Bogiem, zaślubinami z Jezusem Chrystusem na wieczność całą, służy Bogu i Jego tylko szuka. Dokonuje się tu za łaską Bożą wspaniałe zwycięstwo nad nieuporządkowanymi skłonnościami natury ludzkiej po grzechu pierworodnym. Wyrzec się rozkoszy ciała, zwyciężyć siebie – to największa odwaga, połączona niekiedy z prawdziwym heroizmem. Nie potrafią tego ocenić, ani nawet zrozumieć ludzie, żyjący zmysłowością.

Dziewictwo dało Kościołowi tysiące świętych, wytyczyło drogi dziełom miłosierdzia, stworzyło szpitale, sierocińce, domy starców, zakłady wychowawcze, dobroczynność. Kto się bowiem przyczynił do powstania tych dzieł i kto nimi kierował? Osoby poświęcone Bogu przez dziewictwo. Dziś te dzieła są własnością całej ludzkości, ale nie można zapomnieć o tym, że one wypłynęły z ducha chrześcijaństwa, a pionierami tych dzieł były dusze oddane Bogu na wieczystą służbę.

Rzeczywiście nic nie ma potężniejszego, szlachetniejszego i pożyteczniejszego dla dusz, Kościoła i ludzkości nad dziewictwo. Jaka szkoda, że jest ono dziś tak sponiewierane w świecie i tak ohydnie wydzierane z serc młodzieży.

"Posłaniec Serca Jezusowego", rok 1922.



## KAZANIE

# O wieczności Kościoła świętego

ŚW. FRANCISZEK SALEZY

*Vidi Civitatem Sanctam Ierusalem novam descendentem*

*de coelo a Deo, paratam sicut Sponsam*

*ornatam viro suo. APOC. c. 21.*

Widziałem miasto święte Jeruzalem nowe zstępujące

z Nieba od Boga, bogato przybrane jako Oblubienica

dla swojego Oblubieńca.

Wielki Sekretarz Boski mówi na tym miejscu, że Kościół jest Miastem nowym, przybranym od Boga, jako Oblubienica dla swojego Oblubieńca. Jaka rozumiecie Moi Najmilsi Bracia miałyby być Oblubienica, żeby była według myśli swego Ulubionego, i gdyby ją Oblubieniec sam formował według woli swojej? Ja rozumiem żeby ją uczynił jak najpiękniejszą, najświętszą i żeby jak najdłużej żyła, gdyż nie masz równego afektu jako Oblubieńca względem Oblubienicy, luboć za czasem długiego w małżeństwie pomieszkania odmienia wolę dla zepsowanej natury naszej. O w jakiej byłaby doskonałości Oblubienica! kiedyby właśnie miała wszystkie te przymioty, których jej Oblubieniec życzy. Pomyślcie tedy proszę, jakie musi być to święte Miasto, które Bóg dla siebie samego zgotował jako Oblubienicę; zaprawdę nader musi być piękna, mądra, przy długowiecznym życiu, bo to zwyczajna jest życzyć aby spowinowacenie jako najdłużej trwało. Bez wątpienia Bóg wystawił ten Kościół w tak mocnej sile i tak stale, że na wieki trwać będzie: czego ja teraz dowiodę jasnymi racjami, z okazji którą potym powiem. A żeby to było ku większej czci i chwale Bożej, prosimy o przyczynę Najświętszej Panny, mówiąc: Zdrowaś MARYJA.

Nic nie wątpię że wiecie Moi Najmilsi Chrześcijanie, jako przy stworzeniu świata Majestat Boski widząc ziemię i morze napełnione zwierzętami i rybami, błogosławił im wszystkim i dał siłę przyrodzeniu ich aby się rozmnażały aż do skończenia świata. Stworzywszy także człowieka błogosławił go udzielając mu tejże doskonałości, i od tego czasu wszystkie rzeczy żywot mające mnożą się. Co zaś do nas, każdy wie dobrze, że prostą linią i następnością synowie od Rodziców pochodzimy z tej mocy, którą Bóg dał Rodzicom naszym, i przykazał rozmnożenie. I zaprawdę przynależało to Bogu i Jego mądrości, aby konserwował świat, który raz tak chwalebnie wystawił.

Tymże sposobem, Najmilsi Bracia Moi, kiedy się upodobało temuż Majestatowi Boskiemu odnowić świat, i założyć Kościół swój, tak mu błogosławił, że zawsze się rozmnażać miał, tym sposobem, że prawdziwy Kościół który jest teraz, bierze swoje duchowne rozmnożenie od jednego do drugiego, zacząwszy od powtórnego Adama Chrystusa Pana: a kto by się temu sprzeciwiał, krzywdę by czynił Krwi Jego, która nie mniejszego jest skutku do założenia na wieczne czasy Kościoła swojego, jako krew Adama w rozmnożeniu ludzi. Wiecie bowiem dobrze, iż jako Adam zostawił rozmnożenie nie ustające we krwi swojej, tak też i Chrystus Pan swojemu Kościołowi uczynił. A jeżeli świat dotąd trwa ze krwi Adama, czemuż by nie miał trwać Kościół z krwi Chrystusa Pana? co Dawid swymi chciał wyrazić słowy, kiedy mówi, że Bóg założył wiecznie Kościół; i że Pan jest niezmiernie potężny i chwalebny w mieście Boga naszego. *Deus fundavit eam in aeternum, Magnus Dominus et laudabilis nimis, in civitate Dei nostri* (1). I zaprawdę byłaby to rzecz nie przyzwoita tak zacnemu Fundatorowi, kiedyby na krótki czas jaki założył ten Kościół, który z tak wielkim weselem i okazałością wystawiał, i przy którego ufundowaniu wiele ucierpiał i łożył tak wielką cenę Krwi. *Fundatur exultatione universae terrae mons Sion.*

Więc proszę powiedzcie mi, czyliby to była przyzwoita, aby Chrystus przelał Krew swoją dla pojednania Kościoła swojego z Bogiem Ojcem, a potym ten Kościół byłby opuszczony i w rozsypkę poszedł? O zaiste tak zacny Pośrednik zasłużył na wieczny pokój przy ścisłym swoim z nim spowinowaceniu, o którym Izajasz mówi: *Et foedus perpetuum feriam eis: Zawrę wieczne pakta z nimi: co mówi o Chrześcijanach.*

Nigdy nie trzeba mówić, że Kościół umarł, ponieważ go swoim żywotem i śmiercią Zbawiciel Pan założył, jako to Paweł św. objaśnia, mówiąc te słowa: *Et ipse dedit quosdam quidem Apostolos, alios Prophetas, alios Evangelistas, alios Pastores, et Doctores ad consummationem Sanctorum in opus ministerii, in aedificationem Corporis Christi, donec occurramus omnes in unitatem fidei et agnitionis Filii Dei*. Bóg postanowił w Kościele swoim Apostołów, Proroków, Ewangelistów, Pasterzów, Doktorów, na dokonanie Świętych do usługi, na zbudowanie ciała Chrystusowego, aż się znidziemy wszyscy do jedności wiary, i poznania Boga (2).

Do czego się zgadza na drugim miejscu mowa tegoż Apostoła: *Primitiae Christus, deinde ii qui sunt Christi, deinde finis: oportet illum regnare, donec ponat inimicos suos, sub pedibus ejus, novissima autem inimica destrueretur mors* (3). JEZUS Chrystus jest początkiem najpierwszym, a dopiero po Nim ci którzy są Jego, a za tym nastąpi dokończenie; ale trzeba aby królował aż położy nieprzyjaciół swoje pod nogami. Widzicie, jako nie masz żadnej różności między Chrystusem i Jego wiernymi? między wiernymi i dokończeniem? Tak tedy Kościół trwać będzie na zawsze aż do końca, gdyż nie zwycięży nieprzyjaciół swoich aż do końca; a tym czasem Chrystus Pan będzie panował w Kościele Świętym, w pośrodku i na hańbę nieprzyjaciół swoich, według tego co jest powiedziano przez Psalmistę. *Dixit Dominus Domino meo sede a dextris meis. etc. Virgam virtutis suae emittet Dominus ex Sion, dominare in medio. etc.* (4). Ta różga znaczy Zakon Ewangeliczny, o którym mówi w Psalmie 44. *Sedes tua Deus in saeculum saeculi, virga directionis virga regni tui*. Wynidzie z Syjonu jako prorokuje Izajasz: *De Sion exhibit lex, et Verbum Domini de Ierusalem*. Pocznie się przez Chrystusa Pana. *Oportebat Christum pati. etc. et praedicari in nomine ejus poenitentiam et remissionem peccatorum in omnes gentes, incipientibus ab Hierosolyma* (5). Z tą tedy różgą Zakonu Świętego króluje w pośrodku nieprzyjaciół swoich; to jest, że zawsze Kościół będzie nieporuszony, stały, i widomy, w którym Pan nasz panować i królować będzie: nawet w pośród największej nawałności burzliwego zamieszania przeciwności. Żadna tedy rzecz nie może Bogu wstrętu uczynić do przebywania w Kościele swoim, bo inaczej nie panowałby w pośrodku nieprzyjaciół swoich, aleby zostawał bez władzy i panowania na tym świecie. Do tego było to potwierdzono przez Anioła przy Wcieleniu Pańskim, i Zwiastowaniu Panny Najświętszej, kiedy powiedział, że będzie nazwany Synem Najwyższego, i że Bóg Mu da Stolicę Dawida Ojca Jego, aby królował w domu Jakuba na wieki, a królestwo Jego nie będzie miało końca. Cóż to jest za stolica Dawida, i co za Dom Jakuba? jeżeli nie Kościół wojujący; bo bez wątpienia, nie o stolicy doczesnej traktował, jakoby bowiem Chrystus Pan królował w domu Jakuba, kiedyby zarazem ustać miało państwo Jego?

Nadto Zbawiciel Pan sam dał tej wieczności Kościoła świadectwo u Jana świętego: *Ego rogabo Patrem et alium Paraclitum dabit vobis, ut maneat vobiscum in aeternum, Spiritum veritatis*. Będę prosił Ojca, a On wam da Pocieszyciela, który jest Duch prawdy, aby z wami wiecznie zostawał (6).

O jako to jest stałe upewnienie o asystencji Ducha Świętego! *Spiritum veritatis*, Ducha prawdy. Jakoż zcierpi kłamstwo? I u św. Mateusza: *Ego vobiscum sum usque ad consummationem saeculi*. Ja jestem z wami aż do skończenia świata (7). Ten tekst osobliwą obiecuje asystencję Kościołowi; a według starożytnego wykładu, rozumie się o

przytomności Pana naszego w Przenajświętszym SAKRAMENCIE. Ale jakożkolwiek jest, to wszystko jednak wyraźnie pokazuje, że zawsze trwać będzie prawdziwy Kościół, w którym On nigdy nie przestanie mieszkać, a zatem z kim Pan będzie, kto takowego przemoże?

Izajasz daje tego dostateczne świadectwo, mówiąc: *Cum venerit Redemptor Sion, hoc foedus meum cum eis dicit Dominus: Spiritus meus qui est in te, et verba mea quae posui in ore tuo, non recedent de ore tuo, et de ore seminis tui, dicit Dominus a modo et usque in sempiternum* (8). *Hoc foedus meum cum eis, id est Christianis*. Albowiem naprzód mówi iż mieszkańcy zachodni będą się bać imienia Pańskiego, a ci którzy na wschodzie chwały Jego. Czegoż więcej trzeba na wywiedzenie wieczności Kościoła? Pełne tego są Proroctwa i Ewangelie.

Na tym jednym dowodzie u św. Mateusza mielibyśmy mieć dosyć, gdzie Chrystus sam mówi: *Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalent adversus eam*. Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, którego bramy piekielne nie przemogą (9). Mówi: *aedificabo*, zbuduję, o jaki to budowniczy! Mówi: *supra Petram*, na opoce; o jaki to fundament! *Et portae inferi etc.* a bramy piekielne nie będą miały żadnej mocy przeciwko Kościołowi; jaka obietnica! Piekło ze wszystką potęgą nie przemoże go. Przez bramę rozumieją się siły; ale oprócz tego ja znajduję troje drzwi do piekła; to jest złość, nieumiejętność, i ułomność. Ani tedy ułomność w utrapieniach, ani nieumiejętność w wątpliwościach, ani złość z rozmysłem popełniona, góry nie mogą mieć nad tym Kościołem. Prawda jego jest tak jasna, i tak potężna, że jej sam Kalwin przyznaje prawdę na niektóre pomienione teksty: jako to względem ustawicznej asystencji, która jest obiecana Kościołowi, przydając do tego bardzo słuszną rację, kiedy mówi: iżby się to nam na mało przydało, gdyby Ewangelie i Duch Święty raz nam dany, zawsze z nami nie przemieszkował. Z czego się istność prawdy pokazuje, iż ją i sam nieprzyjaciel przyznać musi. Aleć odpowiedzcie mi, ponieważ Kalwin przyznaje i wyznawa tę prawdę, czemuż jej z taką dowodzisz pilnością? Dlatego, że fałsz jest niestateczny i nauka Kalwinowa także. Wyznaje tu tę prawdę bez refleksji i w zamyśleniu; a kiedy do podparcia fałszu przychodzi, tedy z niestateczności swojej udaje być Kościół za niewidomy, śmiertelny i błądzący.

Pytam się naszych Adwersarzów, jeżeli przy wznieceniu tej ich nowej wiary nie było Kościoła Chrystusa Pana? alić mi jedni z nich odpowiadają, że był; drudzy nie. Tym którzy mówią że był, odpowiedzmy: jeśli był jeden Kościół, toście i wy w nim byli, albo nie; jeśli powiedzą że nie byli, rzeczymy im: toście byli potępieni? gdyż, *Non potest habere Deum Patrem etc.* Ten który nie chce znać Kościoła za Matkę, nie może też mieć Boga za Ojca. Jeżeliście zaś byli w Kościele, gdzież na on czas był ten Kościół? Powiadają że był tam i sam niewidomy w sercach niektórych. Drudzy postrzegszysię że się nie mają czym zastawić, twierdząc że Kościół nie był, albo że był, ale niewidomy, mówią że od czasu którego oni powstałi nie było Kościoła, ale wszyscy Apostatowie i bałwochwalcy, którzy go byli umorzyli i zatłumili przez swoje błędy, aż go dopiero oni za wieku swego wskrzesili. Przeciwko takowym pokazuję i dowodzę, że ten ogień jest nie zgaszony, któż bowiem nie widzi w tym konsekwencji? Kościół tedy jest jawny i wieczny, a Kalwiński nie był widziany, ani znany przed Kalwinem: zatem idzie że Kościół Kalwiński nie jest prawdziwym Kościołem. Otóż ta racja wszystkie ich obala fundamenta, otóż rujnuje wieżę

Babel. I dlatego szukają sposobu do wyjścia, raz mówiąc że Kościół był od wszelkiego czasu; a kiedy są pytani, gdzie był przed stą lat? twierdzą że był niewidomy. Drudzy dowodzą że go nie było, na co gdy się im pokazuje że to nie był prawdziwy Kościół, ponieważ prawdziwy Kościół ma nie ustawać, negują tego i mówią, że kiedy Kalwin zaczął, nie było Kościoła, bo był zrujnowany, a przez niego odnowiony jest i reformowany. A to mówią względem tego, że natenczas był tylko Kościół Katolicki, według ich nazwiska Papieski. Z czego Dubárias przezwał tenże Kościół wielką nierządnicą Antychrysta. Kalwin nie mniej mówi lib. 4, c. 1 et 3. Beza w swoim wyznaniu wiary *cap. 5. Musculus libro de locis communibus*.

I dlatego mci jest przymuszony dowodzić przeciwko nim tej prawdy, która będąc bardzo pewna, uczy nas tego że Kościół naszych Adwersarzów który nie był widomy przed 50 albo 60 lat, i który nie był zawsze, nie jest prawdziwym Kościołem. Zatym idzie że ci wszyscy którzy w nim zostają, daleko są od wiecznego zbawienia, jeśli się nie nawrócą. Do tego nie tylko dowiódł że ich Kościół nie jest prawdziwy Kościół, ale też pokazał jako jest nasz prawdziwy Kościół, wyznawający JEZUSA Chrystusa za głowę swoją, i trwający bez ustania w jedności Wiary Katolickiej Rzymskiej.

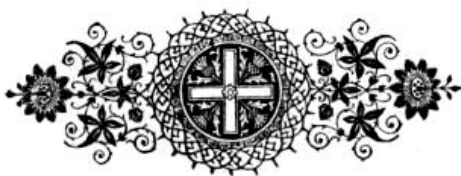
Czegoż się nauczymy z tej prawdy? Nauczmy się wychwalać Boga za tak wielką łaskę, z której nam zostawił Kościół zawsze trwający, do którego każdego czasu uciekać się możemy, i w nim dostąpić zbawienia wiecznego, postępując z tej niskości widomego Kościoła do niebieskiej Hierarchii, wzbudzając w sobie pragnienie żywota wiecznego, jako mówi Apostoł: *Non contemptantibus nobis quae videntur, sed quae non videntur* (10). Nie kontentujmyż się podnosić i aplikować umysłu ducha naszego do rzeczy tylko widomych, ale też i do niewidomych; bo jako ten Kościół trwa według ustawiczności świata tego, tak też drugi w niebie w przyszłym żywocie będzie ustawiczny, to jest wieczny. Uważając tedy trwałość tego Kościoła, powinniśmy się wzbijać myślą ku wieczności do tryumfującego, myśląc że Królestwo niebieskie jest wieczne: a zatym roztrząsając niebaczną swoją, iześmy dotąd żyli w zapomnieniu Królestwa sobie zgotowanego, przekładając tu na ziemi lada fraszkę i nikczemność nad chwałę jego wieczności, nie chcąc się do pracy przyłożyć ani staranie czynić o nabycie jej. O grzeszniku! jak wiele pracy podejmujesz dla trochy złota i jakiego zarobku, któreć jutro będzie odebrane, i przyjdzie go zostawić, bo z sobą nic nie weźmiesz na drugi świat; a nie chcesz dla bogactw nieśmiertelnych uczynić sobie gwałtu, ani zwyciężyć gnuśności swojej. etc.

---

*Kazania ś. Franciszka Salezjusza, Biskupa i Xiążęcia Genewskiego, na niektóre Święta i Niedziele. Którym przydane są także Fragmenta niektórych Kazań, i Pieśni Salomonowych mistyczne objaśnienie. Niegdy przez Zakonnice Nawiedzenia Najświętszej Panny wiernie zebrane w Annesium, a teraz przez też Zakonnice Klasztoru Warszawskiego z Francuskiego języka na Polski przetłumaczone. Roku Pańskiego 1693. Z Dozwoleniem Zwierzchności. W Warszawie w Drukarniej Colleg. Scholarum Piarum, ss. 805-811.*

## **Przypisy:**

(1) Psal. 47. (2) ad Eph. c. 4. (3) Epist. 1 Corin. 15. (4) Psal. 109. (5) Lucae c. 24. (6) Ioan. c. 14. (7) Matt. c. 28. (8) Isaia c. 59. (9) Matt. c. 16. (10) 2 ad Cor. c. 4.



# USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

## O wdzięczności względem Boga

Zastanów się nad obrzydliwością grzechu: nie ma na świecie takiej ponęty, dla której mógłbyś się go dopuścić; więc gdy weźmiesz na uwagę, iż dla zadość czynienia podłym zachciewaniam, nie wahałeś się tak często obrażać Majestat Boski, wówczas jakże się zadziwisz, iż pioruny gniewu Bożego nie uderzyły w ciebie, że cię ziemia nie pochłoneła, że wzburzone fale oceanów nie zatopiły całej ziemi sromotą twoją skalanej. I znowu gdy się zastanowisz jak cię miłosierdzie Najwyższego wybawiło od śmierci duchowej, jak cię obdarzyło żywotem łaski, i z nieprzyjaciela uczyniło ulubionym swoim, wówczas zawołasz zdumiony: "*jakże mnie nie ogarnęły płomienie gwałtownej miłości dla Stwórcy mego?*". A cóż dopiero gdy zauważysz tę dobroć niezrównaną, która dozwala, by nawet z grzechów twoich, urosło tve zbawienie, byleś miał szczerą i stałą wolę.

Wszakże broń Boże byś miał się radować grzechami twoimi! Żałuj za nie, jednak bądź wdzięczny, iż wiodąc cię do pokuty, dają ci powód do wzbudzania skruchy i pokory. Składaj uniżone dzięki Bogu obracającemu na twe dobro to własne twoje zło. Bądź wdzięcznym nie tylko za odpuszczenie grzechów dokonanych, lecz jeszcze bardziej za odwiedzenie cię od tych, któreś mógł popełnić; a jeżeli słuszna jest dziękować za dobrodziejstwa otrzymane, więc też słuszna dziękować i za te, które byś otrzymał gdyby zła twoja wola nie była udaremniła Boskiej dobroci. Miłosierdzie Boga uderzy cię najbardziej swoim blaskiem gdy rozważysz, wiele to łaski było potrzeba by cię od rozlicznych upadków ochronić: bo więcej podobno jest dobroci w tym, iż cię Bóg zatrzymał nad brzegiem przepaści niżeli w tym, iż cię wydzwignął upadłego, gdyś wołał o litość z otchłani grzechu.

Kiedyś wskrzeszony wstał z śmierci grzechowej, opuścił nieprawości szlaki, i przedsięwziął służyć jedynie Bogu, On Ojciec niezrównanego miłosierdzia przyjął cię na powrót do łaski, z taką samą miłością jak gdybyś nie był nigdy od Niego odstąpił: odpuszcza ci grzechy twoje zupełnie, chociażby liczniejsze były niż gwiazdy na niebie a okropniejsze od najczarniejszych zbrodni. Wszystkie puszcza w niepamięć, byleś je odżałował dlatego, że Jego obrażyły i dlatego szczególnie potępiał, że są od Niego potępione. Jeżeli skrucha twoja pochodzi z gorącej miłości i połączoną jest z głębokim żalem, jeżeli zajęła wszystkie władze duszy twojej w całej ich usilności, natenczas zginie cała rdza grzechu, i odzyskasz całą świątłość niewinności pierwotnej. Chociażby nawet skrucha twoja nie była głęboką, byle

poczętą z czystej miłości Boga, milszą stanie się ofiarą aniżeli płacze i modlitwy tłumów ludzi powodowanych troskliwością własnego dobra.

Nawracający się z tą pełnością dobrej woli, godzien jest, by go Bóg przypuścił do najściślejszej zażyłości, a żadne przeszłe zbrodnie tak błogiemu stosunkowi stawać na przeszkodzie nie mogą. Albowiem Bóg jest Bogiem obecnym, przed którym nie ma przeszłości ni przyszłości; sądzi On więc każdego takim jakim jest, nie jakim był lub jakim być może. Miłość Jego jest tak niezmierną, iż zniesie przez długie lata szaloną wzgardę i zaślepione obelgi, przewidując, iż grzesznik tym żarliwiej nawróci się, tym głębiej się skruszy, tym namiętniej zamiluje, skoro wejdzie w siebie, pozna całą sromotę upłynionego życia, całą wielkość cierpliwości, miłosierdzia i łaski Pana swojego, Stwórcy, Zbawiciela i Pocieszyciela. Uznanie okropności grzechu obudzi zbawienne uczucia w duszy najbardziej skalanej i wyniesie ją do wielkiej świętości jak tylko grzesznik zawoła z dobrą wolą: *"Obraziłem Cię Panie, chcę powrócić do Ciebie, chcę dziś, chcę zaraz, racz mnie oświecić, odkryć całą sromotę złości mojej, obdarzyć skruchą prawą i światłem potrzebnym, bym wolę Twoją najświętszą umiał poznawać; zasil mnie tąż łaską Twoją, bym umiał wytrwać w raz powziętej woli"*. W miarę jak się grzesznik rozpatruje w okropnościach dawnego upadku, nabiera żywszej miłości, większej pokory i zrzeka się chętnie własnej woli, która go w takie niebezpieczeństwa i zhańbienie wtrąciła. Wybawiony z przepaści, wyniesie się do niepospolitej świętości na skrzydłach miłości i pozna nawet w swoim upadku dzieło miłosierdzia Boskiego! O tej potędze miłości w grzeszniku nawróconym, mówi Ewangelia święta *"żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty"* (Łk. XV, 7).

Miałże Jezus Chrystus droższych przyjaciół od Apostołów? a przecież żaden z nich nie został wolnym od grzechu i bez potrzeby pokutowania. Widzimy często tak w dawnym jak w nowym zakonie, że ci stali się najlepszymi sługami Boga, którzy z początku wielką okazywali ku Niemu nienawiść, a rzadko ci dostąpili wysokiego stopnia świętości, którzy zrazu nie zmazali się wielkim grzechem. Powiedziałbyś, iż właśnie wielkość przewinienia uświetniła wielkość miłosierdzia i roznieciła wielkość miłowania będącego treścią świętości.

Za każdym przypomnieniem grzechów i następującym odnowieniem aktu głębokiej skruchy, powinieś czuć w sobie tym żywszą miłość, tym gorętszą pobożność. Jak tylko sumienie da ci poznać grzech nowy, nawróć się natychmiast całym sercem do Boga, uderz się w piersi, żałuj żeś obraził i uczyn silne postanowienie nie obrażać na przyszłość. Temu nawróceniu niech przyświeca żywa miłość dla dobrotliwego Boga, wiernego przyjaciela, którego wierność niezachwiana nie opuszcza nigdy rzucających się w Jego objęcie.

Wzgarda i obrzydzenie, z którymi na siebie samych spoglądamy, stałe postanowienie wstrzymania się na zawsze od grzechu, miłosne wzniesienie do Boga, zaufanie wzbudzone przez pamięć na bolesną Jego mękę i na ogrom Jego miłości, te wszystkie uczucia stanowią treść prawdziwej pokuty. Przeniknij się na wskroś tą myślą, iż nie ma okrutniejszej niedoli nad obrazę Boga, zapomnij o własnym niebezpieczeństwie, by tylko o zbrodni ku własnemu zawstydzeniu pamiętać, a wnet rozplonie w duszy twojej szczytna ufność, iż winy twe Bóg odpuścić ci raczy. Prawa skrucha, córka miłości, nie bojaźni, napełni twą duszę radością



duchową i z pośrodku żalów i cierpień uniesie ją w zachwyceniu poprzód Boga, z którym zjednoczona żadnych pociech nie będzie już pragnęła. Rośnie pociecha a z nią wzmaga się skrucha; dusza coraz się wyżej unosi, gotowa wszystko z radością wycierpieć dla chwały Bożej. Taka nadprzyrodzona skrucha pewno uzyska odpuszczenie, byleś miał wiarę i nadzieję w miłosierdziu Boskim, którego najmniejsza kropelka oczyści twoją duszę bardziej, niż ją mogą skalać morza najczarniejszej nieprawości.

Wiesz to wszystko, a czemuż cię nie ogarnęła dotąd miłość Boska, czemuż Bóg nie zajmuje myśli twojej wyłącznie? Czemuż w posiadaniu Boga nie szukasz jedyne szczęścia twojego? Wszak to ten sam Bóg, który w przedwiecznej przeszłości myślał o tobie i ukochał cię, który cię uczynił panem stworzenia, który cię ochronił od tysiąca niebezpieczeństw, patrzył na grzeszącego z litościwym pobłażaniem, czekał cierpliwie twego nawrócenia, zapomniał o wszystkich obrazach na pierwsze twoje westchnienie i śmiercią własną przygotował ci odpuszczenie zupełne. Posiadać Boga jest to posiadać najwyższe źródło spokoju i szczęśliwości. Pomyśl przy tym jeszcze, że Bóg jest Zbawicielem wszystkiego rodu ludzkiego a zamiłujesz i uczcisz Go goręcej nierównie, aniżeli, gdyby był Zbawicielem kilku tylko wybranych, ponieważ zbawienie każdej pojedynczej duszy, zapełnia radością niewymowną wszystkie dusze błogosławione: a szczęśliwość świętych w niebie, pomnaża się w miarę jak przybywają nowe głosy do chórów chwały wiekuistej Pana, Zbawiciela wszechmocnego, wielkiego, dobrego Boga, którego nad wszelkie miłowanie miłują.

Jana Taulera zakonu św. Dominika *Ustawy duchowe*, dzieło z XIV wieku. Tłumaczenie polskie przejrzał i wydał ks. Z. Golian. W Krakowie 1852, ss. 212-219.



## Za Przyczyną Maryi Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Pierścień szczęścia

Św. Edmund, który już w młodzięcym wieku poważnymi zajmował się myślami, rozmyślał razu jednego nad swą przyszłością i nad niebezpieczeństwami, jakie czekają w życiu młodzięca.

Nieopisana trwoga nappełniła serce młodzieńca, szczególnie przed szatanem i jego dziełem tj. grzechem, źródłem wszystkich nieszczęść tak pojedynczego człowieka, jak i całych narodów. W modlitwie gorącej zwrócił się Edmund ku niebu – nagle spostrzegł postać niewieściami, przyodzianą wspaniałą szatą, piękną nad wszelki wyraz i usłyszał słowa o brzmieniu niebiańskiej muzyki: "Pozdrawiam cię, mój synu, Edmundzie!" – "Któż ty jesteś dostojna Pani", zapytał zachwycony młodzieniec; "nigdy jeszcze twojego szlachetnego nie widziałem oblicza i nieznanym jest mi imię twoje".

"Jak to – ty mię nie znasz? Czyż nie stoję ciągle przy tobie i nie strzegę cię? Chcesz wiedzieć, jakie jest imię moje? Napisane jest ono na czole moim!" Przy tych słowach zajaśniała jak słońce i Edmund odczytał słowa: "Maryja, twoja potężna obrończelka".

Na pamiątkę tego zdarzenia, kazał św. Edmund zrobić dwa pierścienie z napisem "Ave Maria"; jeden nosił zawsze na palcu, drugi zawiesił na obrazie Najświętszej Panny Maryi.

Jeśli niebezpieczeństwo groziło Edmundowi, spoglądał na pierścień i wołał: "Ave Maria" – zwycięstwo, pociecha i moc była jego udziałem. Gdy zapął w walce o cnotę go opuszczał, spoglądał na pierścień, szepcząc "Ave Maria" – i przyspieszał kroku na twardej ścieżce doskonałości. Gdy boleści ciała lub udręczenia ducha nim owładnęły, patrzył pełen ufności na pierścień i powtarzał: "Ave Maria" a źródło poddania się woli Bożej, pokoju i pociechy wytryskało z jego serca. Tak szedł przez całe życie i w chwili zgonu patrzył na pierścień szczęścia, a wargi jego szeptały po raz ostatni "Ave Maria" i one osładzały mu chwilę skonania. Najświętsza Panna Maryja stanęła znowu przed nim – i ostatnie słowa umierającego Edmunda były: "Ty o Maryjo, dawałaś mi zawsze zwycięstwo; Ty mię pocieszałaś w moich smutkach; Ty mię wzmacniałaś w pokusach i prześladowaniach; Ty mi osładzałaś cierpienia i wysłuchiwałaś w moich potrzebach!"

Czym dla św. Edmunda był pierścień, dla nas będzie Różaniec. W jego pierścieniu wryte było "Ave Maria" raz tylko, w Różańcu – sto pięćdziesiąt razy. Spoglądaj na Różaniec św. co dzień z miłością i ufnością, noś go zawsze przy sobie, odmawiaj a stanie się dla ciebie Najświętsza Panna Maryja Bramą niebieską, przez którą spłyną na ciebie błogosławieństwa, moc i pociecha.

*Za Przynaj Maryi.* Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 166-167.



# Z karnawału

Odpozywamy w kancelarii szkolnej między lekcjami.

– Niechże ksiądz prefekt choć raz dzisiaj pójdzie z nami na zabawę: będą śpiewy, muzyka, tańce – nalegała na mnie jedna z nauczycielek. – Będzie i bufet, gry...

– Nie mam ani czasu, ani pieniędzy, ani ochoty – odparłem krótko.

– Ależ bo ksiądz prefekt taki asceta!

– Zbyt pochlebny sąd pani o mnie wydaje: do ascety mi jeszcze niezmiernie daleko. Asceta a miłośnik zabaw, to dwie osoby krańcowo różne; między zaś nimi cały szereg pojęć i zapatrywań się znajduje: wśród nich i dla mnie niegodnego miejsce.

– Ja w balach tak rozmówiona, że mi się po parę nocy śnią potem – wtrąciła inna nauczycielka.

– Mnie się i śmierć śni niekiedy.

– Niech ksiądz o tym nie wspomina! – rzekły obydwie z pewnym oburzeniem.

– A cóż to pomoże nie wspominać? – odpowiedziałem spokojnie. – Śmierć, proszę pani, przyjdzie i to pewniej, niżli odbędzie się ta zabawa oczekiwana. Ona, nieoczekiwana!

– Ale nie przed zabawą przecie!

– Jeden Bóg raczy wiedzieć.

– Ja się śmierci ogromnie obawiam – rzekła jedna.

– Ja też – dodała druga – bo któżby się jej nie lękał?

– Ja pierwszy, proszę pani, a ze mną wszyscy, co... nie zagłuszają sumienia zabawami, lecz porządkują je szczerze.

– Fanatyk! – wrzasnęła z oburzeniem, odwracając się ode mnie, pani jedna i druga.

A mnie na ustach zawitał uśmiech bolesny...

A. J.

*Dlaczego wierzę.* Nowe wydanie ku światłu, Niepokalanów 1937. Nakład Centrali Milicji Niepokalanej. (Za pozwoleniem Władzy Duchownej), ss. 119-120.



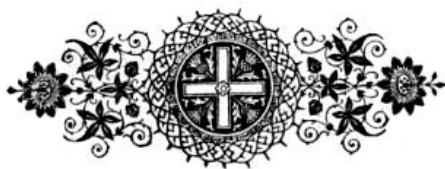
## Fałszywe objawienia - udawanie

O. AUGUSTYN POULAIN SJ

Może się zdarzyć, że osoba przypisująca sobie objawienia jest złej wiary i po prostu **klamie**. Jednym z najsłynniejszych tego przykładów jest Magdalena od Krzyża, franciszkanka z Kordoby, z początku XVI wieku. W siedemnastym roku życia wstąpiła do zakonu i była trzykrotnie opatką swego klasztoru. Od piątego roku życia ukazywał się jej szatan pod postacią różnych świętych i budził w niej coraz większe pragnienie uchodzenia za świętą. Gdy miała lat trzynaście, uważał, że jest dostatecznie owładnięta próżnością, pychą i zmysłowością, wyjawiał więc jej, kim jest, i obiecał, że jeśli zwiąże się z nim przymierzem, to rozśławi szeroko opinię jej świętości i przynajmniej przez 30 lat zapewni jej wszystkie przyjemności, jakich zapragnie. Zgodziła się na to i szatan stał się jej stałym doradcą; tylko w pewne dni starała się go pozbyć, tak ją przerażały straszne postacie, jakie przyjmował. Dzięki jego pomocy udawała wszystkie rodzaje mistycznej cudowności: ekstazę, lewitację, przepowiednie, nieraz spełniane. Robiła sobie sama rany stygmatyczne i przez 11 lat przekonywała wszystkich, że nie przyjmuje żadnego pokarmu, choć otrzymywała go potajemnie. Przez 38 lat oszukiwała świadomie największych teologów hiszpańskich, biskupów, kardynałów, inkwizytorów i magnatów dworskich. Ze wszystkich stron pytano ją o radę i obsypywano jałmużną. Dopiero przed samą śmiercią wyznała publicznie wszystko, lecz potem żałowała swoich wyznań. Trzeba było uciec się do egzorcyzmów, żeby złamać panowanie szatana nad jej wolą. Wreszcie została skazana na zamknięcie w innym klasztorze swego zakonu (Amort, ks. 2, r. 3; Goerres, t. 5, r. 11; Bizouard, t. 2, ks. 10, r. 4; Imbert, t. 2, s. 1).

Biskup Dupanloup powiada w liście do duchowieństwa z 23 marca 1874 r., że słynny kard. Albitius piszący koło połowy XVII wieku, w swojej wielkiej pracy *De inconstantia in fide* (*O niestałości w wierze*) wylicza ponad 20 wyroków potępienia, wydanych za jego czasów przez Święte Oficjum za udawanie świętości, i dodaje, że w r. 1747 skazano z tego samego powodu profeskę klaryską z Chieri, a za Piusa VII niejaką Joannę Marella (fałszywe stygmaty), w r. 1857 Katarzynę Finelli (List opublikowany w "Correspondant" z 25 marca 1874, str. 1105).

Fragment książki: Augustyn Poulain SJ, *Łaski modlitwy*. Poznań – Warszawa – Lublin b. d. w., ss. 331-332.  
Tytuł oryginału: P. Aug. Poulain, *Des grâces d'oraison*, X éd. 1922, G. Beauchesne, Paris.  
Przełożył Jan Rostworowski SJ.



# WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

## WYKŁAD CZWARTEGO PRZYKAZANIA

UCZEŃ. Następuje czwarte Przykazanie, nakazujące *czcić Ojca i Matkę*. Radzi byśmy wiedzieć, dlaczego Przykazania drugiej Tablicy zaczynają się od czci Ojca i Matki?

NAUCZYCIEL. Przykazania drugiej Tablicy, odnoszą się do bliźniego, tak jak Przykazania Tablicy pierwszej, odnoszą się do Boga. A że pomiędzy wszystkimi bliźnimi, tymi z którymi jesteśmy najściślej złączeni, i którym winniśmy najwięcej, są Ojciec i Matka; bo nam dali byt i życie, co jest podstawą wszystkich dóbr doczesnych, i środkiem do dostąpienia żywota wiecznego; przeto bardzo słusznie, Tablica druga Przykazań Bożych, zaczyna się od czci Ojca i Matki.

U. Co się ma rozumieć przez cześć którą winniśmy Ojcu i Matce?

N. Przez cześć należną Ojcu i Matce, mamy rozumieć trzy rzeczy, Pomoc, Posłuszeństwo, i Poszanowanie. Najprzód, jesteśmy obowiązani do niesienia pomocy Ojcu i Matce, skoro tego potrzebują. Pomoc tę, Pismo Święte nazywa czcią. Bardzo jest słuszna, ażeby dzieci, które otrzymały życie od Ojca i Matki, starały się o zachowanie życia rodzicom swoim. Po wtóre, jesteśmy obowiązani do posłuszeństwa Ojcu i Matce, *we wszystkim w Panu*, jako naucza Paweł św. (Do Efez. VI, 1; Do Kol. III, 20): *we wszystkim w Panu*, to jest, w każdej rzeczy zgodnej z wolą Bożą. A więc, jeśli Ojciec lub Matka, rozkazuje rzecz przeciwną woli Bożej, natenczas podług słów Chrystusa Pana, należy mieć *w nienawiści Ojca i Matkę*; (Łk. XIV, 26); to jest nie być im posłusznym w tej rzeczy, jak gdyby byli nieprzyjaciółmi zbawienia naszego. Na koniec, obowiązani jesteśmy oddawać cześć Ojcu i Matce w słowach i w obejściu się, z oznakami poszanowania jako przynależy. A taką wagę Bóg przywiązuje do tego Przykazania, iż w Starym Zakonie wydał wyrok śmierci na tych, którzy by złorzeczyli Ojcu lub Matce. «*Kto by złorzeczył Ojcu swemu albo Matce, śmiercią niechaj umrze: Ojcu i Matce złorzeczył, krew jego niech będzie na nim*» (Lev. XX, 9).

U. Dlaczego Prawo Boże nakazuje dzieciom, aby dopomagały Ojcu i Matce, i aby ich wspomagały, a nie nakazuje rodzicom, aby opatrywali potrzeby dzieci, zwłaszcza kiedy są małe i największej potrzebują pomocy?

N. Obowiązki rodziców i dzieci są wzajemne: i jako dzieci mają obowiązek wspomagać i poważać rodziców i być im posłusznymi; tak rodzice powinni nie tylko karmić i odziewać

dzieci swoje, lecz nadto starać się o ich naukę i wychowanie. Lecz miłość rodziców ku dzieciom, jest tak naturalną i powszechną, iż nie potrzeba było Prawa pisanego do przypominania rodzicom obowiązków ich względem dzieci. A zaś przeciwnie, dość często się zdarza, iż dzieci nie odwdzięczają miłością rodzicom swoim: dlatego potrzeba było, przez to Przykazanie o tym świętym obowiązku nauczyć ich. A nawet Bóg nie poprzestał na samym Przykazaniu, lecz dla pobudzenia do tym ściślejszego i świętszego posłuszeństwa temu Przykazaniu, przydał groźbę i obietnicę.

*U.* Jakaż jest ta obietnica i ta groźba?

*N.* Do czwartego Przykazania, Bóg dodał te słowa: «*Abyś żył przez długi czas, i żeby ci się dobrze wiodło na ziemi*» (Deut. V, 16): chcąc przez to wyrazić, iż ci którzy czczą Ojca i Matkę, będą mieli za nagrodę długie życie: a ci którzy by ich nie czcili, pomiędzy innymi karami, i tę poniosą, iż nie będą żyć długo. Kara ta jest bardzo stosowna; bo słuszna jest, aby nie żył długo ten, który znieważa dawców życia swojego.

*U.* Pozostaje nam zapytać, czy to co się powiedziało o Ojcu i Matce, rozumie się także o innych przełożonych, którzy względem nas zastępują rodziców?

*N.* Tak jest: Przykazanie to rozciąga się do wszystkich przełożonych, tak duchownych jako i świeckich.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**